Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 29. Kraków, niedziela 18 lipca 1926. Rok III.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

Ceny ogłoszeń: Zwykły (inseratowy) . . . . 15 gr. | Nekrologi . . . . 30 „ | Nadesłane . . . . 35 gr. | Po kronice . . . . 45 „ | Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 gr. | Drobne ogłosz. od słowa . . 7 „ | Układ tabelaryczny 50% drożej | Zamiejscowy 50% drożej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Zadania organizacyj cechowych.

Rząd p. Bartla wycofał projekt ustawy przemysłowej z Sejmu, zamierzając wydać ją w drodze dekretu, o ile oczywiście uzyska od Sejmu upoważnienie do ustawowego uregulowania tej sprawy. W ten sposób, spodziewać się należy, że ustawa ta weszłaby, po paru już lat trwających ankietach i debatach — w życie. Nie jest ona doskonałą i wymagać będzie jeszcze korektur w drodze późniejszych nowelizacji. Wielką jednak zaletą tej konstytucji naszego życia gospodarczego są te jej postanowienia, które regulują życie organizacyjne rzemiosła.

Przejawia się ono w myśl ustawy w dwu formach: w cechach i w izbach rzemieślniczych. Do cechów odnoszą się ogólne postanowienia artykułów od 71—101 włącznie, tudzież art. 162 i następne. Rola cechów, jest w myśl ustawy bardzo poważna. Mają one za zadanie otoczyć troską i opieką poszczególne zawody rzemieślnicze, dbać o ich rozwój i poziom, wyrabiać ducha obywatelskiego, kształtować zgodne pożycie pracodawcy z zatrudnionymi u niego robotnikami i co najważniejsze, powierza mistrzom, zrzeszonym w cechach prawo i obowiązek trzymania i wychowywania uczni rzemieślniczych. Tylko mistrzom zrzeszonym w cechach (o ile staną się przymusowymi) wolno zatrudniać uczniów, oni także mają być dla nich nauczycielami. Stąd płynie wielka społeczna rola, nowocześnie pojętych organizacji cechowych. Wytworzenie przyjaznej atmosfery między pracodawcą a pracobiorcą, ma zacierać ostre różnice klas pracujących, zadania pedagogiczne nakazują mistrzom dbać o wykształcenie fachowe ucznia, a nie traktować go, jako „materjał roboczy“, jak mechaniczną siłę popędową przedsiębiorstwa.

Ta wielka społeczna rola cechów nasuwa jednak i inny nader ważny postulat: Cechy muszą mieć **charakter wyznaniowy**. Jeżeli mamy mieć kiedyś zastępy po obywatelsku i po chrześcijańsku wychowanych rzemieślników, to młode ich pokolenie zaczerpnąć może tych cnót i zalet tylko w domu i przy warsztacie polskich i chrześcijańskich mistrzów. Tym duchem przejąć się mogą tylko w czysto polskim cechu. Cechy „mieszane“ byłyby przekreśleniem z góry tych założeń, jakie ustawa im wskazuje.

Rzemieślnicy danej gałęzi rękodzieła zorganizowani we własnym polskim cechu, mogą również tem baczniejszą i skuteczniejszą kontrolę rozciągnąć nad działalnością ogólno-rzemieślniczych organizacyj, jakiemi są izby rękodzielnicze. Stanowisko tych ostatnich określa art. 173 i 175 następująco:

„Izby rękodzielnicze ustanawia się celem stałego zastępstwa zawodowych interesów przemysłu rzemieślniczego. Regulują one sprawy terminatorskie, współdziałają z władzami państwowemi, przedstawiają im wnioski i życzenia w sprawach rozwoju rzemiosła, tworzą komisje egzaminacyjne dla czeladników i mistrzów“ i t. d.

Izby Rękodzielnicze są subwencjonowane przez państwo z wyznaczonej na ten cel części dochodów skarbowych. Charakter ich zadań jest zatem całkowicie odmienny i nie wkracza bezpośrednio i tak głęboko w życie rzemieślnika, jak to zakreśla sfera działania cechów. W tem tkwi doniosłe znaczenie tych ostatnich.

Chrześcijański i narodowy charakter organizacji cechowych i rozszerzenie ich atrybucji, to są zasadnicze postulaty polskiego rękodzieła.

W walce o narodowy charakter rzemiosła.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Związku Przemysłowców w Krakowie, względnie jego Sekcji Socjalnej, zasiedli przy jednym stole przedstawiciele zrzeszeń zawodowych pracodawców, a mianowicie organizacji kupieckich i rękodzielniczych i to tak żydowskich jak i chrześcijańskich. Na tapecie obrad była sprawa zbliżających się wyborów do Rady Kasy Chorych w Krakowie.

Nie zajmowalibyśmy się tą sesją, która zresztą i tak do żadnego pozytywnego rezultatu nie doprowadziła — gdyby nie fakt, że ze szczególnem zacięciem zwrócono się tam przeciw naszemu Pismu i przeciw stanowisku jakie „Głos Mieszczański“ w kwestji żydowskiej zajmuje.

Atak podjęty został ze strony przedstawicieli organizacyj żydowskich (nazwisk nie wymieniamy). Hasłem do walki stały się nasze artykuły domagające się, by polskie i chrześcijańskie rzemiosło uzyskało należytą reprezentację w Radzie Kasy Chorych, a więc i kontrolę nad działalnością tej instytucji. Chcielibyśmy zapytać tych panów z Sekcji Socjalnej, czy uważają, że tylko żydzi mają wyłączny monopol czynienia zabiegów w obronie własnych interesów, a takasama akcja podjęta przez rzemieślników-chrześcijan jest zaraz „zwalczaniem rękodzielników żydowskich“? Tylko żydom wolno jest mieć swych reprezentantów w zarządzie Kasy Chorych, tej instytucji, która tak dała się we znaki całemu przemysłowi wskutek swej rabunkowej gospodarki? Przecież dotychczas rej wodzili tam właśnie żydowscy delegaci i jakie były tych rządów skutki?

Stoimy na stanowisku **usamodzielnienia polskiego rzemiosła** i będziemy konsekwentnie dążyć do wyzwolenia go z pod zgubnych — jak świadczą przykłady w szeregu organizacji rzemieślniczych — wpływów żydostwa. Pierwszym krokiem będzie wysunięcie polskiej i chrześcijańskiej listy do Rady Kasy Chorych w Krakowie. A polskie i chrześcijańskie mieszczaństwo w należytem zrozumieniu swych własnych interesów znajdzie wskazówkę jak ma głosować. I w tej sprawie milczeć nie będziemy!

Wkłady kupców będą zajmowane na rzecz podatku.

Od zajęcia wolne są książeczki oszczędnościowe do sumy 2.500 złotych.

Jak się dowiadujemy, urzędy skarbowe otrzymały polecenie nałożenia aresztu na pieniądze dłużników skarbu, zarówno wpływające do P. K. U., jak również znajdujące się w bankach.

Nie mogą być nakładane areszty na książeczki oszczędnościowe do 2500 zł.

Równocześnie urzędy skarbowe sporządziły listy zaległych w płatnościach podatników, a specjalni urzędnicy kontrolują zarówno wkłady tych podatników w bankach i P. K. O., oraz gotówkę nadchodzącą dla tych podatników przez pocztę.

Zwalnianie rzemieślników od podatku obrotowego.

Rzemieślnicy, którzy nie zapłacili podatku obrotowego za rok 1925, otrzymali napomnienia i wezwania, aczkolwiek, pracujący przy warsztatach z jednym tylko robotnikiem są od tego podatku zwolnieni.

Wobec tego wszyscy ci rzemieślnicy winni na otrzymanych upomnieniach napisać, że pracują sami, lub tylko prze pomocy jednego pracownika i w myśl art. 8 ustawy przemysłowej z dnia 15 lipca 1925 r. podatku obrotowego nie płacą.

Zmiana w ujawnianiu cen.

Władze centralne zmieniły zarządzenie, tyczące się ujawniania cen w sklepach.

Obecnie w sklepach detalicznych muszą być wywieszone ceny jedynie w oknach wystawowych, a nie wewnątrz sklepu, a jeśli sklep nie posiada okna wystawowego, to ceny winny być umieszczane na wszystkich gatunkach towaru wewnątrz sklepu, lecz nie na każdym przedmiocie. W sklepach hurtowych nie potrzeba ujawniać cen na poszczególnych przedmiotach, a winny być wywieszone cenniki na wszystkie towary.

Eksport skór polskich do Rumunji.

Dla polskiego przemysłu garbarskiego otwarły się konjunktury eksportowe do Rumunji. W roku 1925 Rumunja importowała około 740 wagonów skór. Przemysł rumuński uzależnia import artykułów garbarskich od ich jakości.

Czego domaga się kupiectwo w dziedzinie skarbowej i kredytowej.

Przed kilku dniami Minister Skarbu p. Inż. Czesław Klarner przyjął na specjalnej audjencji delegację Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego. Delegacja przedstawiła p. Ministrowi szereg aktualnych postulatów kupiectwa w zakresie podatku obrotowego, kar za zwłokę, monopolu tytoniowego, oraz w dziedzinie spraw celnych i kredytowych.

W sprawie **podatku obrotowego** postulaty dotyczyły najważniejszych braków nowej ustawy. Mianowicie **chodzi o rozszerzenie list towarów, ulgowo opodatkowanych w hurcie i w detalu**, o rozciągnięcie ulgowych stawek w detalu dla wytwórców sprzedających swe wyroby i o zmiany w obliczaniu zaliczek kwartalnych oraz w opodatkowaniu handlu komisowego. Ponadto kupiectwo wysunęło żądania **zasadniczej reformy podatku obrotowego.**

Co do monoplu tytoniowego kupiectwo domaga się, aby na przyszłość zaniechano poboru dopłat od remanentów i aby remanenty rozłożono na raty.

W kwestji kar za zwłokę memorjał podkreśla potrzebę **definitywnego obniżenia stawki kary za zwłokę** do 2%, oraz zaniechania przymusowego ściągania podatków w ciągu t. zw. 14 dni ulgowych.

W sprawach **celnych** przedstawiono opinję handlu co do zamierzonej waloryzacji ceł, która w żadnym razie nie powinna być zastosowana generalnie, ani w sposób mechaniczny, nie powinna też być wprowadzona w życie natychmiast po ogłoszeniu, natomiast przy ustalaniu waloryzowania poszczególnych stawek celnych, należałoby przyciągnąć do współpracy także przedstawicieli handlu. Pozatem koniecznie musi być zredukowany dwuletni okres, przewidziany dotychczas na wyrównanie błędów przy cleniu towarów.

W zakresie **kredytowym** postulaty wykazują konieczność następujących zmian. Statut Banku Polskiego powinien być zmieniony w kierunku uruchomienia kredytu lombardowego i w kierunku umożliwienia dyskontu weksli z dwoma podpisami. Bank Gospodarstwa Krajowego winien faktycznie stosować przewidziany w Statucie kredyt towarowy (lombard i warranty) i winien ułatwiać kupiectwu korzystanie z kredytu zagranicznego pod zabezpieczenie hipoteczne lub inne.

Taksamo w sprawach dewizowych został zgłoszony specjalny wniosek. Dotyczy on zniesienia reglementacji w obrotach wewnętrznych.

Pan Minister Skarbu przyrzekł postulatami jakoteż zażaleniami kupiectwa zająć się intensywnie.

Rzemieślnik, który obronił się przed nadmiernym wymiarem podatkowym.

Z Łodzi donoszą o znamiennem orzeczeniu Najwyższego Trybunału w sprawie przeciwko Izbie Skarbowej, wytoczonej przez łódzkiego rzemieślnika p. Świeckiego. **Zaskarżył on Izbę Skarbową do Trybunalu z tego powodu, że obarczyła go ona wysokim podatkiem nie biorąc pod uwagę prywatnych notatek p. Święckiego.** Trybunał uznał skargę za uzasadnioną, oświadczając, że **rzemieślnik nie jest obowiązany prowadzić specjalnych ksiąg buchalteryjnych.**

Wiór butowy z krajowej fabryki.

Izba Handlowa w Krakowie przesłała do Izby Rękodzielniczej następujące zawiadomienie:

Gnieźnieńska fabryka krzeseł Fr. Schmeling, Gniezno, ul. Trzemeszeńska 56. wyrabia **wiór butowy** (Schuhspan), **który obuwnicy i fabryki obuwia używają przy wyrobie roboczego i mocnego obuwia.**

Wiór ten wedle doniesień firmy nie ustępuje jakościowo wyrobom zagranicznym, które dotychczas głównie na ten cel bywają sprowadzane. Fabryka Gnieźnieńska dostarczyć może każdej ilości tego artykułu po cenach niższych, jak importowany. Uprzejmie o podanie niniejszego do wiadomości rękodzielniczych wytwórców obuwia celem powstrzymania niepotrzebnego przywozu i poparcia fabryki, która zatrudniać ma stale 170 robotników.

Podwyżka taryfy celnej.

Rząd zamierza w najbliższym czasie podnieść taryfę celną o 100%. Podwyżka przeprowadzona będzie stopniowo w ciągu 6 miesięcy i to w ten sposób, że co 2 miesiące taryfa celna systematycznie będzie podwyższana o 34½%.

Zapytującym o wzory meblowe.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, ukazała się broszura p. t. „Wzory urządzeń mieszkaniowych“, która jest do nabycia u autora p. M. Padechowicza, technika drzewnego w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie ul. Smoleńsk 1. 9.

Podatek od obrotu, którego nie było.

„Obracał“ podaniami do magistratu a zapłacił podatek od obrotu w piekarni.

„Goniec Częstochowski“ nr. 132 opisuje następujący fakt: Niejaki Juljan Słonikowski postanowił założyć własną piekarnię. Wynajął więc lokal na piekarnię i wykupił patent, jak tego wymagają przepisy. Magistrat **odmówił mu jednak pozwolenia na uruchomienie piekarni, uznając lokal za nieodpowiedni.** Słonikowski odstąpił więc lokal i wrócił do pracy, **jako czeladnik piekarni.** Działo się to w roku zeszłym.

Można sobie wyobrazić zdumienie Słonikowskiego, gdy **29 maja r. b. otrzymał nakaz do zapłacenia, jako właściciel piekarni,** podatku **obrotowego zł. 300. (!)**

Natychmiast zgłosił się do urzędu skarbowego, przedstawiając dokumenty i orzeczenia komisji sanitarnej, stwierdzające fakt, **że piekarnia przy ul. Rynek Wieluński 23. nie była ani tygodnia czynną.**

Tłumaczenia jednakże nie odniosły żadnego skutku. Podatek obrotowy w sumie 300 zł. musi być uiszczony, gdyż.. **termin wniesienia reklamacji już minął. (!!)**

Zachodzi tutaj pytanie: czem „obracał“ p. Słonikowski i co właściwie jest tu podstawą wymiaru podatku od obrotu? Stwierdzić można ponad wszelką wątpliwość, że przedmiotem „obrotu“ nie były ani pieniądze, ani towary, zaś „obracanie“ podaniami do magistratu nie podlega jeszcze podatkowi.

Wytłumaczenia tego na pozór niezwykłego zjawiska trzeba szukać w psychologji naszych władz skarbowych. Nie tyle chodzi im o dotknięcie podatkiem jakiegoś rzeczywistego dochodu, albo choć zjawiska gospodarczego, z którego dochód jakiś może wyniknąć. **Chodzi im tylko o pretekst do wymiaru podatku i bezwzględne ściągnięcie tegoż, gdy obywatel nie dopilnuje jakiejś reklamacji... Z.**

Najem wagonów-chłodni.

Wobec braku wagonów-chłodni na Polskich Kolejach Państw. Min. Kolei zezwoliło na sprowadzanie tych wagonów z Austrji, Czech lub Niemiec na warunkach poniższych. Firma, pragnąca sprowadzić taki wagon, winna zgłosić do dyrekcji kolei, w obrębie której leży stacja naładunkowa, odpowiednie zapotrzebowanie ze wskazaniem st. nadawczej, kierunku przewozu i stacji docelowej.

Warunki najmu wagonów z Austrji: nadawca opłaca kolejom austrjackim tytułem czynszu za najem wagonu 7 szylingów za wagonodzień i niemniej, jak 60 szylingów za 1 kurs wagonu. Czynsz ten jest bezzwrotny i winien być wniesiony przy zamawianiu wagonów. Prócz tego nadawca składa kaucję po 20 groszy od wagonokilometra za całą drogę przebiegu wagonu w obie strony, która to kaucja przepada w razie niezaładowania wagonu.

Warunki najmu z Niemiec, Czechosłowacji i innych państw: przy zamówieniu wagonu nadawca składa kaucję po 20 groszy od wagonokilometra oraz czynsz wagonowy za 12 dni przebiegu wagonu, który w razie załadowania wagonu zwraca się nadawcy. W powrotnej drodze wagony-chłodnie winny być kierowane tą samą drogą, którą wiozły ładunek. Nadmienia się, że postojowe za powyższe wagony będzie pobierane w myśl ogólnych przepisów taryfowych.

———ooo———

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Wład. Wotczański, Posada Dolna. Radzimy wnieść podanie do Miejskiej Kasy Oszczędności w Krakowie.

Kartki na chleb we Francji.

Przewodniczący Izby Deputowanych Herriot oświadczył, że jest on zwolennikiem monopolu rządowego w dziedzinie handlu zbożem, gdyż usunie to rujnującą spekulację tym najważniejszym artykułem pierwszej potrzeby. Uznał on również za wskazane wprowadzenie kartek na chleb.

O pryszczycy.

Pryszczyca jest chorobą ostrą, zakaźną i zaraźliwą. Występuje zarówno u bydła rogatego, jakoteż u nierogacizny, rzadziej zaś u innych zwierząt domowych. Zakaźnik tej choroby nie jest jeszcze znany. Wszystkie dotychczasowe badania, aby go wykryć mikroskopowo i bakterjologicznie spełzły na niczem. Zaliczamy więc go do grupy **zakaźników przesączalnych,** t. j. **takich, które przez najgęstsze filtry przechodzą.** Zakaźnik pryszczycy znajduje się w zawartości pęcherzyków błony śluzowej jamy ustnej, racic, wymienia i błony śluzowej pochwy. Dalej znajduje się w wydzielinach i wydalinach, a więc w ślinie, mleku, moczu i kale. We krwi znajdujemy go tylko podczas gorączki i to tylko w skąpej ilości. Próby przenoszenia pryszczycy na sztuki zdrowe mięsem, wątrobą, śledzioną, nerką zwierząt chorych na pryszczycę wypadły ujemnie. **Zakaźnik pryszczycy** jest bardzo wrażliwy na działanie środków dezynfekcyjnych. I tak zabija go temperatura 60—70° C. w przeciągu 10—30 minut. W oborniku zakaźnik ten ginie po upływie tygodnia, gdyż temperatura obornika odpowiednio ułożonego dochdzi do 75° C. Całkiem słabe środki dezynfekcyjne, jak mleko wapienne, 3% roztwór kwasu karbolowego, zabijają go po upływie jednej godziny. Podobnie działają lyzol 3—5%, formalina 4%, sublimat 10%. — Podczas gdy zakaźnik pryszczycy dobrze się konserwuje w mleku słodkiem, to w mleku kwaśnem szybko ginie. **Jak bramy wejścia** dla zakaźnika służy przedewszystkiem przewód pokarmowy, za czem przemawia fakt, iż przez wcieranie limfy pryszczycy na skrwawioną błonę śluzową języka, można u zdrowego zwierzęcia wywołać pryszczycę. **Przenoszenie** się choroby z bydlęcia na bydlę odbywa się albo drogą **bezpośrednią,** n. p. przez wzajemne lizanie się, ssanie mleka albo **pośrednio** zapomocą pośredników a za takich uważamy mleko chude i inne odpadki przetworów mleczarskich, zakażony obornik, wspólne pastwiska i koryta, targowice, handlarzy bydła, służbę, psy, koty i drób. Najnowsze badania wykazały że przenoszenie się zakaźnika pryszczycy przez powietrze nie ma miejsca.

Objawy tej choroby u bydła charakteryzują się wystąpieniem pęcherzyków i wrzodów na błonie śluzowej jamy ustnej, na skórze koronki i przestrzeni międzyracicowej, u świń, jakoteż u owiec i kóz objawy teu miejscowiają się szczególnie na racicach. Zwierzę chore na pryszczycę gorączkuje, traci apetyt, zmniejsza się ilość mleka a przy tem trzyma zamkniętą jamę ustną. Na dziąsłach na miejscu bezzębnym szczęki górnej, na podstawie języka, na policzkach, jakoteż i na wargach tworzą się pęcherzyki, zawierające płyn żółtawy, wodnisty (limfa).

Po pęknięciu pęcherzyków pozostają powierzchowne ubytki zamieniające się później we wrzody, a w końcu ulegające zabliźnieniu. W tem stadjum choroby występuje ślinienie i bardzo charakterystyczne „mlaskające“ szmery wywołane ocieraniem, zwilżonych lepką śliną, szczęk. Zwierzęta chudną, a mleko przybiera wygląd odmienny, podobny do siary, bardzo łatwo krzepnie, lecz trudne jest do przeróbki mleczarskiej. Zupełnie takie same pęcherzyki i wrzody tworzą się na wymieniu, a zwłaszcza na strzykach, jakoteż w przestrzeni międzyracicowej. Skóra na koronce jest zaczerwieniona, bolesna, a zwierzę kuleje. W wypadkach cięższych trudno jest zwierzę z miejsca ruszyć; mogą przytem wystąpić powikłania w postaci ropnego zapalenia puszki rogowej, wynicowania (odpadnięcia) tejże, a w końcu śmierci z powodu ropnego zapalenia stawu. **Przebieg** tej choroby w większości wypadków jest łagodny, a po upływie 4-tygodni występuje wyzdrowienie. Rzadziej zdarzają się wypadki pryszczycy złośliwej, gdzie śmiertelność u dorosłych zwierząt wynosi 50 proc., a u młodzieży 80 proc. Po okresie rekonwalescencji zwierzęta szybko wracają do stanu pierwotnego, jednakże niekiedy powstają ślady przebytej pryszczycy w postaci silnego wychudnięcia, zmniejszonej albo całkowicie ustanej produkcji mleka, rozwinięcie się ukrytej gruźlicy, chroniczne osłabienie serca i zapalenie wymienia. (C. d. n.).

Stanisław Swiba, lekarz weter.

Kasa targowa na centralnej targowicy na bydło w Krakowie,

w świetle prawdy i faktów.

Jakie są zadania Kasy Targowej?

Parokrotnie poruszana na łamach naszego Pisma sprawa Kasy Targowej w Krakowie domaga się wyczerpującego wyjaśnienia, a to z uwagi na żale i skargi podnoszone przez mistrzów rzeźnickich, w interesie których Kasa ta zasadniczo utworzoną została. By kwestję tę wszechstronnie oświetlić, zamieszczamy interesujące uwagi nadesłane nam przez znanego już Czytelnikom z interesujących artykułów fachowych p. Stanisława Swibę lekarza weterynarji, dobrze o stosunkach na targowicy poinformowanego. — Red.

(I) Istniejąca na Centralnej targowicy na bydło w Krakowie instytucja pod nazwą „Krakowska Kasa Targowa“ załatwia czynności, przekazane jej specjalnym regulaminem i dostarcza potrzebnych do tego celu środków pieniężnych. Do zakresu więc działania Krakowskiej Kasy Targowej należą:

a) komisowa sprzedaż zwierząt powierzonych jej do sprzedania;
b) ściąganie cen kupna za wszystkie zwierzęta sprzedane na centralnej targowicy bydlęcej w Krakowie;
c) wypłacanie sprzedawcom cen kupna za wszelkie sprzedane zwierzęta na tej targowicy;
d) udzielanie kredytu na kupno zwierząt;
e) udzielanie zaliczek hodowcom i handlarzom na zwierzęta na centralną targowicę bydlęcą w Krakowie przez nich posyłać się mające lub oddane kasie do sprzedania.

Udzielanie kredytu na zakupno zwierząt na centralnej targowicy w Krakowie jest wyłącznie atrybucją Krakowskiej Kasy Targowej. Rzeźnikom i masarzom, którzy wykonują swój przemysł w obrębie miasta Krakowa, Krakowska Kasa Targowa ma udzielać kredytu na zakupno zwierząt na centralnej targowicy w Krakowie.

Osobom, nieposiadającym zdolności kredytowej może jednak kredytu wprost odmówić. Wysokość zaś kredytu oznacza zarząd Krakowskiej Kasy Targowej stosownie do zdolności kredytowej rzeźnika, masarza lub wogóle żądającego kredytu po wysłuchaniu zdania rady cenzorów. Rada zaś cenzorów składa się: 1) z kierownika Kasy Targowej jako przewodniczącego;

2) z delegata komisji targowej;

3) z dwóch reprezentantów handlarzy bydłem, wyznaczonych przez krakowską Izbę Handlową;

4) z dwóch zastępców rzeźników i masarzy, wybranych przez cech krakowskich rzeźników i masarzy, którzy winni być z zawodu rzeźnikami jeżeli chodzi o kredyt dla rzeźnika, masarzami zaś, gdy chodzi o kredyt dla masarza. Członkowie rady cenzorów, z wyjątkiem przewodniczącego omawiają wysokość udzielić się mającego w każdym poszczególnym wypadku kredytu bez głosowania i powzięcia uchwały. Kredytu udziela Krakowska Kasa Targowa, rzeźnikom i masarzom w zasadzie na czas 4 dni. Kwoty kredytowane są płatne najpóźniej piątego dnia bez odsetek. Jeżeli dłużnik w terminie płatności nie uiści się z długu, służy kasie prawo nie tylko zamknąć mu kredyt i pretensji swojej dochodzić, ale policzyć obok bieżącego procentu po 24 od sta rocznie także jednorazową prowizję ½ od sta za pierwsze 14 dni i po ½% za każde dalsze 20 dni.

Krakowska Kasa Targowa pobierać może najwyżej:

a) od kwot, wypłacanych komitentom jako cena kupna na zwierzęta sprzedawane na targowicy należytość sprzedażną czyli skonto w wysokości ½% od sta.

b) od kwot kredytowanych kupującym zwierzęta na targowicy, tj. rzeźnikom i masarzom, procent po 24 od sta rocznie, a to od dnia zakupu, o ile termin 5-dniowy został przekroczony.

Gmina m. Krakowa, o ile sama nie prowadzi Krakowskiej Kasy Targowej nie odpowiada za żadne zobowiązania przez tę Kasę wobec stron interesowanych przyjęte. Wszystkie żądania, a zwłaszcza udzielanie kredytu osobom interesowanym wykonywała Kasa Targowa tak długo, jak długo stosunki kredytowe i walutowe były normalne. W ciągu spadku dawnej jeszcze marki polskiej straciła Kasa cały swój kapitał obrotowy. Mimo ciągłego podnoszenia pobieranych stawek, mimo kilkakrotnego zasilenia kapitałem i mimo uzyskania kredytu na dogodnych warunkach przy pomocy gminy m. Krakowa doszło do tego, że Kasa, której kapitał starczył na zapłacenie 5000 sztuk, nie mogła później operując dziesiątkami miljardów, wypłacić nawet 50 sztuk. Wtedy czynności swoje zastanowiła; po ustabilizowaniu się marki i wprowadzeniu złotego, rozpoczęła agendy na nowo, zasilona świeżym i dostatecznym kapitałem. Obecnie zaś Kasa Targowa znajduje się w podobnej sytuacji. Kasa, która jeszcze cztery miesiące wstecz mogła wypłacić wszystkie sztuki spędzone na targowicę przez cały tydzień, w ciągu owego czasu nie zarobiła tyle, by móc wypłacać obecnie przy 50-cio procentowej zwyżce cen. Również rzeźnik z powodu ogólnego zubożenia gorzej płaci, niż poprzednio, tj. dłużej zalega z zapłatą — jeżeli wogóle płaci.

Stanisław Swiba, lekarz weter.

(C. d. n.).

Jak się przedstawia sprawa kredytów dla rzemiosła?

W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy wiadomość z Warszawy, w myśl której rząd zgodził się przeznaczyć sumę 2 miljonów dla drobnego rzemiosła. Rozdziałem tych kredytów ma się zająć Pocztowa Kasa Oszczędności. W sprawie tej zasięgaliśmy informacji w krakowskim oddziale P. K. O., gdzie potwierdzono zasadniczo sam fakt podjęcia przez rząd takiej akcji — jednakowoż, jak nam oświadczono, do tej pory, oddziały P. K. O. nie otrzymały jeszcze żadnej specjalnej instrukcji co do asygnowania tych kredytów. Chodzi obecnie o to, aby czynniki właściwe, a więc organizacje zawodowe, tudzież Sejm i Senat wywarły nacisk na rząd w kierunku przyspieszenia rozdziału tych kredytów, a to wobec całkowitego zrujnowania rzemiosła, przechodzącego ponadto obecnie martwy sezon letni.

Dzielna placówka rękodzielnicza.

Poświęcenie lokalu piekarni W. Molickiego.

W niedzielę 4. bm. odbyło się w Krakowie przy ul. Kazim. Wielkiego poświęcenie budynku firmy Wincenty Molicki (elektro-hygjeniczna piekarnia i handel artykułów spożywczych) rozbudowanego w związku z rozszerzeniem przedsiębiorstwa. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. superjor XX. Misjonarzy Antoni Weiss. Nowo urządzone lokale przedsiębiorstwa przedstawiają się okazale. Kaflami wyłożone ściany zapewniają wzorową czystość, a techniczne urządzenia odpowiadają w pełni wymogom nowoczesnej techniki w tej gałęzi przemysłu. Po odprawieniu Mszy św. w zamienionym na kaplicę domową jednym z pokoi, odbyło się przyjęcie gości, w czasie którego wiceprez. Izby Rękodz. p. Różycki wygłosił toast tchnący radością, że mieszczaństwo kroczy naprzód. Na życzenia odpowiedział p. Henryk Molicki, poczem ks. superjor zakończył toastem „kochajmy się!“

Należy ze szczególnem zadowoleniem podkreślić, że w obecnych tak trudnych dla przemysłu czasach, są placówki rękodzielnicze, które nietylko nie uginają się pod ciężarem kryzysu, ale rozbudowują się i rozwijają. Świadczy to chlubnie o żywotności krakowskiego rękodzieła.

Kalendarz Zebrań
w Izbie Rękodzielniczej krakowskiej
(na „Kotłowem“, ul. A. Potockiego 18).

Piątek 16. lipca: Zebranie instalatorów elektrycznych o 6 wieczorem.
Poniedziałek 19. lipca: Doroczne Walne Zgromadzenie czapników o 6 wiecz.
Wtorek 20. lipca: Zebranie piekarzy II. g. o 5-ej.
Czwatek 22. lipca: Egzamin złotników o 7-ej wiecz.
Wtorek 27. lipca: Egzamin bronzowników o 7-ej w.

Na Fundusz Prasowy:

Stowarz. Przem. rękodzieln. Dębica złożyło 10 zł.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Sz. I. w Tarnopolu. P. poseł Mianowski mieszka w Krakowie przy ul. Matejki 5.

P. A. Prochowski, Oświęcim. Zwracamy uwagę na artykuł w dzisiejszym numerze w sprawie interesującej Pana. Ten wzgląd, że Pan nie mieszka w samem mieście nie odgrywa żadnej roli i przeszkody stanowić nie będzie.

Popis muzyczny szkoły fortepianowej
prof. Stanisławy Poprawskiej.

Wśród powodzi popisów muzycznych, należy zwrócić uwagę Szan. Publiczności na popisy prywatne sił kobiecych muzyczno-pedagogicznych, które od lat kilkunastu, pracują b. owocnie, a bez rozgłosu, szkoląc wzorowo całe szeregi uczniów i uczennic.

Z końcem roku szkolnego z łask. współudziałem uczniów prof. H. Kamińskiej (skrzypaczki) z prawdziwą przyjemnością słuchało się młodych skrzypków, jakoteż pianistek, które z wielkiem zrozumieniem artystycznem, sprawnością techniki, wykonały szereg poważnych kompozycji, uwydatniając wielkie zamiłowanie do sztuki.

To też w dowód uznania rzetelnej i owocnej pracy obu pań, nad powierzonym materjałem, publiczność darzyła hucznemi oklaskami. **M. R.**

OGŁOSZENIA.

Wzorowe warsztaty pracy.

Zamieszczając w tej to rubryce ciekawe i aktualne wywiady z właścicielami wzorowych warsztatów pracy pióra znanego literata red. H. Gralskiego, zamierzamy systematycznie i celowo roztrząsać materjalne i moralne stanowisko chrześcijańskiego rzemiosła, handlu i przemysłu. Będą to więc wiadomości, zaczerpnięte bezpośrednio ze źródła u najkompetentniejszych czynników naszego życia gospodarczego. Nie obejdzie się to wprawdzie czasem bez pewnego rodzaju osobistego zabarwienia, ale naszem staraniem będzie ująć w danych wywiadach całokształt danej gałęzi rzemiosła, wobec czego Panów Cechmistrzów prosimy o łaskawą pomoc w tym kierunku, po zapewnieniu sobie przez nas informacyj ze strony Izby Rękodzielniczej i Przemysłowej. Wpłynie to niezawodnie nietylko na pomyślny rozwój danej gałęzi rękodzieła, handlu lub przemysłu, lecz też na powagę podanych przez nas w tej dziedzinie informacyj, jesteśmy bowiem przekonani, że miarodajne czynniki bacznie śledzą nasze, najlepszemi chęciami kierowane wysiłki i poczynania, mające na celu podniesienie chrześcijańskiego ruchu gospodarczego. (Przyp. Admin.).

FABRYKA CZEKOLADY A. PIASECKIEGO SA.
Kraków.

Mało jest tak wzorowych, nietylko krajowych ale wogóle polskich warsztatów pracy, napawających dumą każdego kochającego swą ojczyznę

obywatela, jakiem jest przedsiębiorstwo cukiernicze, wzgl. fabryka czekolady A. Piaseckiego w Krakowie. Nareszcie posiadamy chociaż jeden warsztat pracy, którym można się poszczycić przed zagranicą, który można pokazać z dumą obcym, a przecież nie żaden zamaskowany warsztat „krajowy", lecz czysto polska placówka gospodarcza, pracująca tutejszemi siłami, kształcąca nowe polskie pokolenie w tym przemyśle, a co najważniejsze: prowadzona nie przez jakiegoś tam kapitalistę od mydła, powidła i pasty do butów, lecz przez prawdziwie polskiego selfmena, w amerykańskiem znaczeniu. Pan Adam Piasecki szczyci się, że 28 lat temu pracował sam od 7 rano do 10 wieczór, by zarobić 5 guldenów; wszyscy jego podwładni wiedzą o tem, że czuwa nad nimi oko fachowca i współpracownika, umiejącego ocenić i szanować wysiłek ludzki, pełnego osobistej skromności, ale też surowych wymogów pracowitości i obowiązku.

Zachęceni wspaniałym propagandowym filmem tej firmy w kinie „Uciecha" zwiedziliśmy całą fabrykę A. Piaseckiego, od góry do dołu i chcemy się podzielić ze zwolennikami rozwoju czysto polskiego przemysłu naszemi wrażeniami. Równocześnie jesteśmy przekonani, że cała polska prasa zanotuje ze szczerem zadowoleniem ukazanie się tak wspaniałego propagandowego filmu i zanotuje ten fakt wytwórczości polskiej niemniej obszernie, niż jakieś tam urodziny cadyka, w przekonaniu, że takie „Michałki" nie są więcej interesujące, niż ten niesłychany fakt w dziejach odrodzonej Ojczyzny, że przemysł polski się odradza i zaczyna kwitnąć: chociażby w jednej gałęzi.

Oprowadza nas po fabryce bardzo sympatyczny, uprzejmy i skromny kierownik W. Począwszy od olbrzymich składów ziarna kakaowego wszystko w nadzwyczajnym porządku utrzymane i za pomocą specjalnej organizacji zmechanizowane, przebiega przed naszemi oczyma podczas kilkugodzinnego spaceru z góry w dół i wszerz cały szereg pierwszorzędnych pracowni i laboratorjów. Szczególną uwagę naszą zwróciła deserownia, prowadzona przez specjalistę, który zwiedził już cały świat i który mi oświadczył z ręką na sercu, że wyroby polskie w zupełności mogą się mierzyć z wyrobami zagranicznemi, zwłaszcza francuskiemi, nie mówiąc już o amerykańskiej i niemieckiej tandecie. Pod stałą inicjatywą swego kochanego szefa przeprowadza coraz to nowe wzory i kompozycje czekoladek, pralinek, liquorów i kremów. Istotnie trudno oderwać się z tej niezmiernie schludnie, a na europejską stopę urządzonej pracowni, zazdroszcząc tamt. miłym pracowniczkom jeżeli już nie czego innego, to możności dowolnego nasycania się rozmaitemi smakołykami. Mniej zazdrości godną jest praca w samych warsztatach czekolady, chociaż tu cała pracę bezpośrednią wykonują misterne maszyny, ale przy tak olbrzymim huku i ruchu, żeby go nerwy dziennikarskie niedługo wytrzymały, a kierownik tego oddziału, p. Ż. wzrusza tylko z uśmiechem ramionami i twierdzi „wszystko przyzwyczajenie"!

Jak to misternie odbywa się pakowanie gotowego materjału! Oczy nie mogą się dość nadziwić tej zręczności rąk ludzkich, a jeszcze więcej temu istnemu „rozumowi" maszynowemu, który rękom ludzkim ułatwia pracę, czyniąc to samo 10-krotnie szybciej. Koniec końcem wracamy do kancelarji p. Dyr. Piaseckiego. Ten nas objaśnia, że dotychczas jeszcze 60 proc. surowców trzeba sprowadzać z zagranicy, poprawią się jednak te stosunki z chwilą, gdy zostanie zrealizowany pomysł Poznańskiego Tow. Rolniczego, zmierzający do dostarczania tut. fabrykom koniecznego do fabrykacji czekolady mleka kondensowanego i proszkowanego. Najwyższy czas, aby Polska jako kraj wybitnie rolniczy, wyzwoliła się nareszcie od niewolnictwa i zależności od zagranicy i z samej tej dziedziny zatrzymała około 2 miljony zł. rocznie w kraju. Na podatki p. Dyr. Piasecki wcale nie narzeka. Dziwi się jednak poniekąd niesprawiedliwemu obciążaniu płac urzędniczych podatkiem dochodowym w ten sposób, że jedni płacą za dużo a drudzy nic. Zwłaszcza oburza go t. zw. fundusz pensyjny, który tak dużo kosztuje, a koniec końców w zamian prawie nic nie daje. O ile chodzi o walkę cłową z Niemcami, zwraca nam p. Dyr. Piasecki uwagę na zakaz sprowadzania z Niemiec koniecznych i tylko tam wyrabianych foremek cukierniczych, chociaż inne w kraju u nas niewyrabiane towary nie są objęte tym zakazem. Opowiadamy p. Dyr. Piaseckiemu, że według obliczeń pewnego przemysłowca Krakowska Kasa Chorych pobrała od niego w przeciągu 3 miesięcy zł. 15.000, a świadczeń dała tylko zł. 3000. Pytamy wobec tego, czy nie byłoby bardziej wskazanem przekazać wielkim przedsiębiorstwom agendy Kas Chorych, coby przedsiębiorstwo samo znacznie mniej kosztowało, a pracownikom przyniosło stanowczo znacznie większą pomoc, przez utrzymanie własnego szpitala, własnego stałego lekarza, własnej apteki, własnych kolonji odpoczynkowych itp. itp. P. Dyr. Piasecki jest zupełnie nazego zdania, chociaż obecne niedomagania Kasy Chorych przypisuje więcej zwykłym w każdych początkach brakom organizacyjnym.

H. G.

XVI.-XVIII. Cukiernictwo, piernikarstwo i woskobójnictwo.

ANTONI ROTHE, FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH I PIERNIKÓW MIODOWYCH,

Kraków, ulica Sławkowska 20.

Któż nie zna staropolskiego przysłowia: „Co ma piernik do wiatraka?" To samo pytanie postawiłem sobie, dowiadując się, że niema wogóle cechu cukierników, natomiast jest zrzeszenie piernikarzy, cukierników i woskobojników. Cóż ma wosk z cukiernictwem wspólnego? P. Cechmistrz radca Jan Rothe-Rotowski rozpoczyna nasz, wcale niepocieszający wywiad od następującej pociesznej anegdotki: „Co ma piernik do wiatraka?" Chyba tyle, że przeszłego roku kazałem w fabryce zrobić wiatrak piernikowy i umieściłem go w wystawie sklepowej. Wtedy zgłosił się do mnie pewien „uczony" z wyrazami nadzwyczajnego zadowolenia za udowodnienie mu „co ma piernik do wiatraka".

W istocie rzeczy wyrób świec, czyli woskobojnictwo ma z cukiernictwem tyle do czynienia, że za staropolskich czasów, jak wogóle w całem średniowieczu łączyła miarodajna i woskodajna pszczółka te, dziś tak odmienne, a przecież razem złączone, zawody. Cukier jest wynalazkiem ostatnich stu lat, a władze austrjackie, dążące wogóle do zniesienia cechów na rzecz stowarzyszeń, uczyniły właśnie z cukierników, piernikarzy i woskobojników swą pierwszą niejako ofiarę. Należy uważać za wielkie szczęście, że w obecnym, najkrytyczniejszym, jak to wykażemy, czasie, znalazło się w gronie producentów cukierników kilku tak tęgich znawców i organizatorów, jak niezawodnie PP. radca Rothe-Rotowski i Adam Piasecki. Wszyscy wiemy, co się działo z cukiernictwem w czasie wojny światowej. Zakaz wszelkich wyrobów normalnych cukierniczych spowodował niesłychaną demoralizację i nieuctwo w dziedzinie cukierniczego rzemiosła. Prawie dwa pokolenia wychowały się na świadomem „namiastkowaniu", fałszowaniu i partaczeniu wyrobów cukierniczych, nic dziwnego więc, że publiczność straciła do powojennych wyrobów cukierniczych wszelkie zaufanie. Dziś trzeba z latarnią w ręku w biały dzień szukać takich artystów, jak ś. p. Bielik, który z pianki cukrowej umiał odtworzyć całą bitwę pod Racławicami. Najsmutniejszy jest jednak fakt, że Cechmistrz radca Rothe-Rotowski, jak nas informuje, natrafia na niezmożone trudności przy koniecznej organizacji zawodowego szkolnictwa cukrowniczego. Oprócz tego namnożyło się mnóstwo fuszerów cukierniczych, tak że dziś prawie każdy kramik jest cukiernią „z lodami", ludzi nienależących do cechu i nie dbających o interes rozwoju przemysłu cukierniczego. Miarodajne czynniki magistrackie zaś są najwidoczniej bezradne, bo chyba nie należy przypuszczać, że nadużyć, wykazywanych im bezpośrednio przez cech, tępić... nie chcą.

Co do piernikarstwa, jako takiego, należy podkreślić, że dźwiga się ono nadzwyczajnie, nawet w kierunku artystycznym, a to dzięki „św. Mikołajowi", tak że t. zw. norymberskie specjały niemieckie nie mogą nawet iść w porównanie z naszemi wyrobami, a t. zw. toruńskie pierniki żyją już tylko swą starodawną nazwą, a nie jakością towaru.

O wszystkich tych to stosunkach dowiemy się, daj Boże, w jaknajkrótszym czasie, z zamierzonego dzieła p. Cechmistrza radcy Jana Rothe-Rotowskiego, dzieła poświeconego dziejom polskiego piernikarstwa i woskobojnictwa.

CUKIERNIA WŁADYSŁAW DYGA,

Kraków, ul. Sienna 18.

Z własnej inicjatywy zwróciliśmy się do nowourządzonego warsztatu pracy p. Władysława Dygi i dowiadujemy się od niego następujących ciekawych szczegółów z jego zawodu.

Przedewszystkiem narzeka na obciążenia podatkowe nie do zniesienia. Ostatnim wysiłkiem wyposażona obecnie po europejsku cukiernia zdaje się zachęcać „miarodajne czynniki" do przesadnego obarczania go daninami publicznemi, co przecież każdego, szerzej myślącego kupca musi zniechęcić do wszelkich inwestycji. Brud i niechlujstwo, zdaje się, jedynie chroni u nas kupca przed bezwzględnością biurokracji podatkowej. I inne niedomagania bolą naszego majstra: szkolnictwo zawodowe, już nie cukiernicze, ale ogólnokształcące, t. zw. szkoły wieczorowe, nie dają prawie żadnych rezultatów, a z drugiej strony namnożyła się taka ilość chłopców i subjektów cukierniczych bez wszelkiego ogólnego i fachowego wykształcenia, że jedyny ratunek widzi p. Dyga tylko w numerus clausus na conajmniej 5 lat. Największą plagą są też sklepikarze cukierniczy, którym należałoby zmusić przynajmniej do tego, by zostali wciągnięci do cechu i istniał nad nimi przynajmniej jakiś zawodowy nadzór, już ze względu jeśli nie przemysłu cukierniczego, to chociaż higjenę i dobro publiczności. Wystarczy porównać cech masarzy i rzeźników z zrzeszeniem cukierników. Jeżeli masarz nie wkracza w dziedzinę rzeźnika i jeżeli niedozwolonem jest otwarcie komukolwiek wyrobów masarskich, dlaczego ten sam rygor nie panuje w dziedzinie tak skomplikowanego rzemiosła, jakiem jest cukiernictwo? P. Dyga spodziewa się również niejednej sanacji w tym kierunku ze strony obecnego tak światłego i sprężystego cechmistrza, jakim jest p. radca Rothe-Rotowski.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu", pod zarządem Romana Ferka.